

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA” z dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY” wychodzi 3 razy w tygodniu: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska” Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w alicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Nowy Rok.
Jutro: Makarego.
Pojutrze: Genowefy.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 8 18 za. 3 50.
Jutro „ „ 8 18 „ 3 51.
Pojutrze księ. ws. we dnie, za. 6 80.

Wesołego Nowego Roku
życzy wszystkim swoim Czytelnikom i Przyjaciółom
Redakcja „Gaz. Olszt.”

Na nowy kwartał

wciąż jeszcze zapisywać można „Gazetę Olsztyńską” na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich. Kto się z zapisaniem Gazety opóźnił, niech ją teraz jeszcze zapisze.

„Gazeta Olsztyńska” z dodatkiem „Gość niedzielny” wychodzi 3 razy na tydzień i kosztuje na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich tylko 1 markę kwartalnie, z odnośzeniem w dom przez listowego 1,24 m.

Wiarusy!! Zapisujcie, czytajcie, rozszerzajcie „Gazetę Olsztyńską”.

Co tam słyszeć w świecie?

Niemcy. Jak wszechwładnym w Niemczech jest militarizm, jak wszelkie względy przed nim usuwane bywają, dowodzi fakt następujący: W Alzacji zostanie wkrótce wyrąbany dla celów wojskowych teren 25000 hektarów najpiękniejszego lasu-stanodrzewu w okolicach miejscowości Bitsch. Na miejscu tem zostanie założony plac ćwiczeń dla wojska. Tak gospodaruje rząd niemiecki!

— Przy wyborach do sejmu państwowego Lype wybrano w tym roku poraz pierwszy socjalistów, w liczbie trzech.

— Książę Münster, dotychczasowemu posłowi niemieckiemu w Paryżu, który w poniedziałek zeszły ukończył 80 lat, podarował cesarz Wilhelm brylanty do orderu czarnego orla. Książę Münster ustępuje, jak wiadomo, z dotychczasowego swego stanowiska. Na cześć jego wydał Niemcy w Paryżu ucztę, podczas której książę Münster wznosił okrzyk na cześć cesarza Wilhelma. W mowie swej podniósł książę z zadowoleniem, że podczas swego urzędowania w Paryżu doznawał tak ze strony prezydenta Loubeta, jak i ministrów francuskich zawsze jak największej życzliwości. Główną zaletę, że stosunki pomiędzy Francją a Niemcami są dobre, ma cesarz Wilhelm. W Francji przekonano się bowiem, że cesarz Wilhelm dąży tylko do tej chwały, którą przez dzieło pokoju na polu pracy zyskać można.

— Minister oświaty wydał rozporządzenie w którym stanowczo zabrania nauczycielom zatrudniania dzieci szkolnych, tak podczas godzin szkolnych jak i w czasie wolnym, w

swem gospodarstwie, czy to domowem czy rolnem. Minister przyznaje atoli, że wobec braku robotnika mogą na wsi zająć wypadki, w których nauczyciel — zajmujący się także gospodarstwem rolnem — z braku rąk do pracy ponieść może pewną szkodę. W takich tedy — wyjątkowych wypadkach wolno mu posługiwać się dziećmi szkolnymi, ale tylko w razie, jeżeli rodzice dzieci wyraźnie zgodzą się na to — dalej nie darmo, lecz za stosowną zapłatą. Nie wolno zaś nauczycielowi na mocy swej władzy i powagi tak bez wszystkiego dzieci do robót wyko-menderować.

— Wielki książę sasko-wajmarski zachorował dość ciężko w ubiegły czwartek. Jakkolwiek choroba nie jest niebezpieczna, to wobec wieku księcia, który liczy 82 lata, może jednak stać się groźną.

— Podróż hr. Buelowa miała według gazet niemieckich i to na celu, aby rozluźnione węzły pomiędzy rządem w Berlinie a państwami południowo-niemieckimi zacieśnić. Z tego zadania wywiązał się podobno hr. Buelow ku wielkiemu zadowoleniu cesarza, za to otrzymał, jak już donosiliśmy, order czarnego orla. Widać z tego, że związek niemiecki jest licho sklejonny, kiedy hr. Buelow go musiał świeżo „klejać”.

— W sprawie spisu ludności. Ze wszystkich dzielnic polskich monarchii nadchodziły i nadchodzą wciąż jeszcze wiadomości, stwierdzające, że ostatni spis z 1 grudnia dokonany został w sposób nieprawidłowy, że mianowicie w bardzo licznych miejscowościach osoby zajmujące się spisem nadużywały położonego w nich zaufania, zapisując w odnośnych formularzach Polaków jako Niemców. Ponieważ się to działo wbrew życzeniu rządu, który chciał się przekonać, ilu jest Polaków w monarchii pruskiej, przeto — jak słusznie radzi „Dzienn. Pozn.” — w imię prawdy należy zebrać odnośny materiał i przesłać go berlińskiemu biurowi statystycznemu. Naturalnie podawać należy tylko prawdziwe wiadomości o popełnionych nadużyciach.

— Apetyt hakatystów zwiększa się przy jedzeniu. Widoczne to z tego, co uchwalili główny zarząd Towarzystwa kresów wschodnich na zebraniu, odbytem przed świętami.

Wedle tego mają hakatyści przez petycje do rządu i artykuły prasowe dążyć:

1) do rozszerzenia i uzupełnienia ustawy o języku urzędowym z dnia 28 sierpnia 1876 r. przez zaprowadzenie wyraźnego przepisu, że na wszystkich publicznych zebraniach, w towarzystwach, w publicznym ruchu komunikacyjnym (firmy i napisy w składach, napisy na tramwajach itp.), w ustawach i protokołach wszystkich banków, spółek i podobnych instytucji ma być wolno używać tylko niemieckiego języka;

2) do ułożenia osobnej ustawy, dotyczącej towarzystw polskich;

3) do zupełnego zniesienia nauki języka polskiego w szkołach wyższych.

4) do zniesienia fakultatywnej nauki polskiego czytania i pisanie w szkołach ludowych.

5) do zaprowadzenia niemieckiego wykładu nauki religii także na najniższym stopniu;

6) do zasadniczego wykluczania Polaków od urzędów w dzielnicach pod względem językowym mieszanych;

7) do zmiany ustawy prasowej pod tym względem, że wszystkie polityczne pisma i czasopisma polskie winny także mieć tekst niemiecki.

— Nauka religii w dzielnicach polskich. Pod tym tytułem zamieszcza katolicka „Suhl. Volksztg.” obszerny artykuł: Na wstępie zaznacza z oburzeniem, że rząd zamierza znieść wykład religii w języku polskim we wszystkich polskich dzielnicach monarchii, a więc w całym Księstwie Prusach Zachodnich, na Górnym Śląsku i Warmii. Wykazawszy, że taki krok rządu jest pogwałceniem sumienia dzieci polskich i sprzeciwia się konstytucji, powołuje się „Schles. Volksztg.” na Kościół, którego obowiązkiem dbać o to, aby dzieci ponierały naukę w języku ojczystym, gdyż tylko taka nauka odnieść może pożądany skutek. Rząd nie powinien ulegać hakatystom, którzy zaprzysięgli zagładę językowi polskiemu, bo w takim razie rząd pracowałby dla socjalizmu i anarchizmu. Koniec artykułu tak brzmi: „Bez porozumienia się z biskupami, nauki religii w języku ojczystym w dzielnicach, w których przeważa ludność polska — usawać nie można bez narażenia się na nową walkę kulturalną. W tym przypadku nie chodzi bowiem o walkę przeciw Polakom, ale o walkę przeciwko fundamentalnym zasadom katolickiego Kościoła a pod tym względem wszyscy katolicy monarchii są solidarnymi. Jakie skutki miałyby druga walka kulturalna — tem powinna pomyśleć koła miarodawcze zaledwie ukończona pierwsza. Oby rząd z rozsądnego tego głosu zechciał wyprowadzić odpowiednie konsekwencje!”

— Germanizacja przez Kościół. Z Zabrze na G. Śląsku piszą do „Katolika”. Święte były słowa zmarłego ks. Engla, który swego czasu powiedział na wiecu: „Jeżeli się sami zniemczycie, będzie was Kościół uczył katechizmu po niemiecku!” Tak też jest. Otóż w jesieni tego roku zjechał książę Biskup na udzielanie św. Bierzmowania. W kościele rozdawano karteczki z modlitwami polskimi i niemieckimi i zestawiano ludziom do woli, brać jedną lub drugą. Lubo do św. Bierzmowania przeważnie polscy ludzie przystępowali, jednak polskie kartki pozostawiały, a niemieckich zabrakło, bo polscy ludzie zgłaszali się po niemieckie kartki. Korespondent „Katolika” dodaje: „Co sobie musiał pomyśleć książę Biskup: a to ten lud polski gardzi swoim językiem, gwałtem się niemczy, germanizacja skutek i postępy robi.”

— Dnia 22 grudnia umarł generał-feldmarszałek hr. Blumenthal. Był to jeden z najzdolniejszych wodzów niemieckich, stawiano go na równi z Moltkern. Stosunek pomiędzy Moltkern a Blumenthałem był naprężony. Blumenthal był szefem sztabu armii następcy tronu w wojnie austriackiej r. 1866 i w wojnie francuskiej r. 1870. Następcą tronu, późniejszy cesarz Fryderyk, bez ogródki przyznawał, że zwycięstwo pod Wörth, szczęśliwe spóldziałanie armii następcy

tronu pod Sedanem, były zasługą Blumen-thala. Blumenthal należał do ścisłych przy-jaciół cesarza Fryderyka. Za życia Wil-helma I Blumenthal nie oceniano jak należy, gasił go Moltke. Dopiero cesarz Fryderyk mianował Blumenthala feld-marszałkiem.

— **Belgia.** W Antwerpii wybuchł, jak wiadomo, strejk robotników porto-wych. W sobotę zeszłą przyszło do za-burzeń. Około 2000 strejkujących chciało przeszkodzić pracom na jednym parowcu. Skutkiem tego wkroczyła policja. Pomiedzy policja a robotnikami przyszło do starcia. Policja dobyła pałaszów i zaczęła strze-lać do robotników. Około 30 z nich zo-stało rannych, 10 odniosło bardzo cięż-kie rany. Pewien zagraniczny robotnik został przez robotników strejkujących za-bity.

— **Francja.** W parlamencie francu-skim zarzucił poseł Sembat rządowi, że ten ostatni prowadzi wojnę w Chinach bez zapytania parlamentu. W dalszym ciągu obrad wielu mówców napiętnowało postę-powanie wojsk cudzoziemskich, plądrują-cych dobytek Chińczyków i popełniających najgorsze okrucieństwa. Cały szereg pak, napelnionych zdobyczami wojennymi, któ-re przysłano z Chin do Francji, rząd na-kazał odesłać, gdyż przedmioty te stanowią własność prywatną Chińczyków i zostały podczas zajęcia Pekinu bezprawnie zagra-bione. W końcu parlament zatwierdził ko-szta wypłaty w wysokości 25 milionów franków (tj. 20 milionów marek, o osiem razy mniej aniżeli w Niemczech).

Listy „Gazety Olsztyńskiej“.

Gietrzwałd, d. 21/12. 1900.

Dawno już Gazeta żadnej korespondencji z Gietrzwałdu nie odebrała. Mogliby więc Czytelnicy Gazety na pewno liczyć, iż żyje-my sobie tak, jak pączek w masle, nie ma-jąc ani kłopotów, utrapień lub radości. Co prawda, tego ostatniego trudno tu szukać, a trudniej znaleźć, lecz co do kłopotów, utr-apień itd., to mamy aż za mało. Lecz nasi kochani Gietrzwałdzianie nie lubią snuć swo-ich krzywd ogłaszać, ani nawet sprawiedli-

LYGIA.

Powieść z czasów prześladowania chrześcian za Nerona.

(Ciąg dalszy).

Rozumiał teraz, że jedni tylko chrze-ścianie mają jakieś nowe podstawy ży-cia, ale sądził że wkrótce nie pozostanie z chrześcian ślad żaden. A wówczas co?

Szelmostwo pójdzcie dalej pod wodzą Nerona, a jeśli Nero minie, znajdzie się drugi, taki sam lub gorszy, bo wobec ta-kiego ludu i takich obywateli niema za-dnego powodu, by znalazł się ktoś lepszy.

Myśląc o tem, Petroniusz sam czuł się ogromnie zmęczony. Zatrzymał się wreszcie przed drzwiami domu, które czujny odźwierny w tej samej chwili o-tworzył.

— Czy szlachetny Winicyusz powró-cił? zapytał go Petroniusz.

— Przed chwilą, panie, — odpowie-dział niewolnik.

— A zatem nie odbił Lygii! — po-myślał Petroniusz.

I, rzuciwszy toge, wbiegł. Winicyusz siedział z głową pochyloną niemal do ko-lan i z rękami na głowie, lecz na odgłos kroków podniósł swą skamieniałą twarz, w której tylko oczy świeciły gorączkowo.

— Przybyłeś za późno? — spytał Pe-troniusz.

— Tak jest. Uwieszono ją przed po-ludniem.

Nastąpiła chwila milczenia.

— Widziałeś ją?

— Tak.

— Gdzie jest?

wości się domagać, ale za to w domu, tak za piecem, to wtedy proszę słyszeć, jak tam rej wodzą. Boć czyby to która inna gmina była spokojną tak jak nasza, gdyby z nią tak się obchodzono.

Oto drogi u nas, a szczególnie we wsi były już dawniej pożalowania godne. Gdy jesień nastąpiła, mieliśmy zawsze błota bez liku, boć ktoby go tam z bruku zgarniał, to zbytek niepotrzebny. Lecz przytem człowiek był zawsze śmiały, iż ma kamienie pod blo-tem i butów w niem nie zostawi.

Lecz teraz sprawa inna. Dostaliśmy po wielkich trudach wyrobić, iż rozpoczęto prace nad usypaniem nowej szosy, lecz o zgrozo! szosa już nam gardłem wychodzi. Nie dosyć przykrości było jeszcze podczas lata, gdy nam mosty wszystkie od razu rozebrali, to teraz jeszcze na jesień, gdzie już tak dość lichy było wyjść, rozebrali nam bruk i usy-pali gliniska, a po bokach wykopali rowy i róbci teraz co chcecie. Co nam do was, tylko do zapłaty to nam do tego, to składaj-cie i głębie trzymajcie. Rozbłociło się też na dobre, tak że trudno ze wsi wyjechać, a tru-dniej wyjść, a wieczorem to sztuka wielka przejść przez wieś a nie zostawić w błocie butów. Ale cicho! toć to nie polska, lecz sławna niemiecka gospodarka. Pan przedsię-biorca robi, co tylko zechce, a panowie go-spodarze to go jeszcze na jajecznicę zapra-szają.

Ze nikt się nie miesza w te sprawy i nawet ci, coby mieli do tego obowiązek, to znakiem, iż niewypełniają swego urzędu tak, jak się należy. Kto niezdolny lub kto niema chęci za porządkiem we wsi się ujmować, niechby lepiej nie przyjmował takich urzędów.

I w szkole naszej, jak słyhać, kultura kijów na porządku dziennym, różne o tem chodzą pogłoski, boć bez kija trudno teraz nawet małym dzieciom wpajać kulturę. Ze przytem bez skarg się nie obędzie, to pewna. Z mej strony muszę przyznać, iż i nauczy-ciele mają trudne stanowisko. Dzieci teraz coraz gorsze, nawet starszym dobrego słowa nie dadzą, więc nie dziw, iż i nauczycielom cierpliwości zabraknie.

O jednej, ale dotąd niepatentowanej no-wości muszę donieść. Oto na naszej poczcie zaprowadzono dzwonek przy okienku. Gdy

— W więzieniu Mamertyńskim.

Petroniusz wzdrygnął się i począł pa-trzeć na Winicyusza pytającym wzrokiem. Ten zaś zrozumiał.

— Niel — rzekł. — Nie wtrącono jej do Tulianum ani nawet do środkowego więzienia. Przepłaciłem stróża, aby odstą-pił jej swą izbę. Ursus położył się w pro-gu i czuwa nad nią.

— Czemu Ursus jej nie obronił?

— Pzysłano pięćdziesięciu żołnierzy. Zresztą Linnus mu zabronił.

— A Linnus?

Linnus umiera. Dla tego go nie wzięto.

— Co zamierzasz?

— Uratować ją lub umrzeć z nią ra-zem. I ja wierzę w Chrystusa.

Winicyusz mówił niby spokojnie, ale w jego głosie było coś tak rozdzierające-go, że serce Petroniusza zadrgało szczerą litością.

— Ja cię pojmuje, — rzekł, — ale jak ją chcesz ratować?

— Przepłaciłem stróżów, — mówił Winicyusz, — naprzód dla tego, by rato-wać ją od zniewag, a powtóre, by nie przeszkadzali jej w ucieczce.

— Kiedy to ma nastąpić?

— Odpowiedzieli, że nie mogą wydać mi jej natychmiast, albowiem boją się od-powiedzialności. Gdy więzienia napelnią się mnóstwem ludzi i straci się rachunek więźniów, wówczas mi ją oddadzą. Ale to ostateczność! Pierwej ty ratuj mi ją i mnie. Jesteś przyjacielem cesarza. On sam mi ją oddał. Idź do niego i ratuj mnie!

Petroniusz, zamiast odpowiedzieć, za-wołał niewolnika i, rozkazawszy mu przy-nieść dwa ciemne płaszcze i dwa miecze, zwrócił się do Winicyusza.

— Po drodze ci opowiem, — rzekł. —

kto przyjdzie na pocztę, a nie ma nikogo, to ma dzwonić i się zameldować. Bardziej to wygodna nowość, boć nie brak teraz długo w sieni stać i czekać.

Czy i na innych pocztach już taką no-wość wprowadzono, pewnie nie, to tylko Gietrzwałd idzie górą. Bo w Gietrzwałdzie to sprzedają grunta za wymowy niemal za dar-mo i za to jeszcze Panu Bogu dziękują, na gołych kolanach. Oj te kobiety! długi włos ale rozum krótki.

Na dziś kończę, lecz później to jeszcze różne sprawy wyciągnę na światło, aby dać dowód, jak to u nas idzie gospodarka.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. W skoń-czonym teraz roku 1900 zmarło w naszej dyecezyi 11 księży, wyświęconych zostało 23; ogólna liczba kapłanów wynosi 297. Naj-starszym z nich jest ks. prob. Baranowski w Tychnowach, urodzony w roku 1805, wy-święcony w r. 1833. — Najwięcej komuni-kantów liczy parafia olsztyńska, gdyż 10,361, następuje Brunsberga z 7,562 komunikantami, Biskupiec 6982, Lidzperk 6119. Liczba ko-munikantów w większych miastach przybrała nieco i tak liczy Królewiec 4961, w roku zeszłym 4798, Elbląg 5595, w roku zeszłym 5370, Olsztyn 10,361, w zeszłym 10,300. W innych parafiach liczba komunikantów się zmniejszyła i tak w Brunsbergu z 7644 na 7562, w Ornecie z 4206 na 4104, Wartem-bork z 5558 na 5426, Rastembork z 1116 na 971. Najmniejsza parafia Tansee liczy 140 komunikantów, 23 mniej niż w roku zeszłym. — Liczba Sióstr Katarzynek wzrosła z 243 na 261 (z tych 41 jest w Brazylii). Sióstr Wincentek jest w naszej dyecezyi 16, Sza-rych Sióstr 43.

Trewir. W nocy z soboty na niedzielę popełniono kradzież w tumie trewirskim. Za-brano złoty kielich wartości 1500 marek, zło-te frendzle i górną część pastorału biskupie-go, pochodzącego z 13 stulecia.

Rzym. W starożytnej bazylice Kon-stantyna „do dwunastu Apostolów“ odbyło się 14 bm. żałobne nabożeństwo za wszystkich zmarłych w kończącym się stuleciu. Kardy-nał Wikary Respighi przewodniczył. — W

Tymczasem weź płaszc, weź broń i pójdz-my do więzienia. Tam daj stróżom sto ty-sięcy sestercey, daj dwakroć i pięćkroć więcej, byle wypuścili Lygię natychmiast. Inaczej źle będzie.

— Pójdzmy, — rzekł Winicyusz.

I po chwili obaj znaleźli się na ulicy.

— A teraz słuchaj mnie, — rzekł Pe-troniusz. — Niechciałem tracić czasu. Je-stem od dziś w niełasce. Moje własne ży-cie wisi na włosku i dla tego nie mogę nie wskórać u cesarza. Gorzej! Mam pe-wność, że postąpił wbrew mojej prośbie. Gdyby nie to, czyż byłbym ci radził, byś uciekał z Lygią lub ocalał ją? Przecie, gdy-byś ty zdołał ujsć, gniew cesarza zwróciłby się na mnie. Ale on przedzedy dziś uczynił co na twoją prośbę niż na moją. Nie licz jednak na to. Wydobać ją z więzie-nia i uciekać! Nic więcej ci nie pozostaje. Gdy się to nie uda, wówczas będzie czas na inne sposoby. Tymczasem wiedz, że Lygią uwieszono nie tylko za wiarę w Chrystusa. Ją i ciebie ściga gniew Poppei. Ona wie, żeś raz odrzucił jej miłość dla Lygii. W tem, co się stało, jest ręka Poppei! Czemże wytłomaczysz, że Lygia została uwieszona? Kto mógł wskazać dom Linnusa? — A ja ci mówię, że szpie-gowano ją oddawał! Wiem, że ci rozdzie-ram duszę i odejmuję resztę nadziei, ale mówię ci to dla tego, że, jeżeli jej nie u-wolnisz, zanim nie wpadną na myśl, iż będziesz próbował, — to zginiecie o-boje.

(Ciąg dalszy nastąpi)

wilią Bożego Narodzenia zamknął Ojciec św. w uroczysty sposób wrota jubileuszowe kościoła św. Piotra. Użył do tego misternie wyrobionej kosztownej kielni i położył trzy cegły, co po nim uczynili też Penitenyarze (główni spowiednicy). W trzech innych głównych kościołach spełnili ten obrządek wyznaczeni do tego trzej Kardynałowie. Miłosciwe Lato zostało teraz na cały świat katolicki poza Rzymem ogłoszone. Trwać ma 6 miesięcy.

Wojna w Chinach.

Ambasador hiszpański, który w imieniu wszystkich ambasadorów wręczył pełnomocnikom chińskim notę zbiorową, twierdzi, że rząd chiński przyjmie wszystkie warunki mocarstw i wypełni je z wyjątkiem dotyczącego ukarania urzędników. Odpowiedź rządu chińskiego na zbiorową notę mocarstw nadejdzie najdalej za 10 dni.

Lihungeczang jest stale chory i nie może się chwilowo zajmować rokowaniami pokojowymi. Trzecim pełnomocnikiem chińskim przy układach mianowany został osławiony dyrektor telegrafów chińskich Szeng.

Z polecenia cesarza aresztowano podobno kilku wybitnych dostojników chińskich w celu ukarania ich, jak tego mocarstwa żądają. Cesarzowa wdowa ma podobno tylko 3 tysiące wojska. Według orzeczeń misjonarzy katolickich, dwór chiński nie nosi się wcale z szczerymi zamiarami względem cudzoziemców.

W potyczce, którą w poniedziałek stoczyli Francuzi z korpusem regularnego wojska chińskiego, stracili chińczycy 1000 ludzi, Francuzi nie mieli żadnych strat (?). Hr. Waldersee wydał rozkaz, aby niedobitki tego korpusu zniszczyć zupełnie.

Wojska niemieckie obsadziły w Pekinie dom, który należał do klubu cudzoziemców i zabrały z niego rozmaitych przedmiotów wartości półtora miliona marek. Powstał wskutek tego spór pomiędzy związkowymi. Niemiecki ambasador nie chce ani wydać gmachu, ani zapłacić wziętych przedmiotów. W sprawę tę wnięśli się ambasadorzy mocarstw.

Feldmarszałek hr. Waldersee nakazał karać wszystkie wsie i miasta chińskie, które nie zastosowały się do przepisów danych im przez komendantów wojsk związkowych. Jak taka kara wygląda, to opisuje korespondent „Frankf. Ztg“. Piszcie on, że żołnierze niemieccy idą za przykładem Rosjan i Japończyków, którzy rabują i palą. Winą to jest oczywiście także listów z ojczyzny, które żołnierzy zachęcają do „bohaterstwa“.

Z pola walki w Afryce.

Dewet usiłuje po raz drugi przerznąć się przez liczne wojska angielskie do Kaplandu, aby wesprzeć operujących tam Burów i wznieść ogólny bunt Holendrów przeciw Anglikom. Obecnie bije się Dewet z korpusem generała Knorra, który mu zastąpił drogę.

Szwadron milicji angielskiej, który Burowie wzięli do niewoli, został wypuszczony na wolność. Burowie zabrali tylko konie, broń i siodła.

Dwa silniejsze oddziały burskie pojawiły się w okolicy Vryburga ze znacznym taborem i postępują w kierunku zachodnim.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Z bliska i z daleka.

Olsztyn, 31 grudnia 1900.

— Dnia 3 sierpnia wręczono landratowi naszego powiatu petycją z 700 podpisami, w której podpisani żądają odłączenia „Kreisblattu“ od „Allensteiner Zeitung“. Pan landrat odpowiedział na to, że nie widzi powodu aby to rozłączenie nastąpiło. Według nasze-

go zdania jest niesłusznie, że chcąc mieć „Kreisblatt“ trzeba zapisywać „Allensteiner Ztg“, pismo niemieckie i ewangelickie, redagowane w duchu konserwatywnym, podczas gdy większość mieszkańców powiatu olsztyńskiego jest katolicką i polską.

— Pierwszy większy mróz tej zimy schwycił w niedzielę w nocy i trzyma dotąd.

— Z tutejszego pułku dragonów z 5 szwadrony zbiegł żołnierz Rossmann, rodem z Lajsu, w powiecie niborskim. Władze wojskowe go ścigają.

— Uczony parobek! Z więzienia w Pruskim Holądzie zbiegł parobek Wincenty Sawicki, rodem z Polski. Ścigają go listami gończymi, w których podano, że ów Sawicki włada czterema językami: niemieckim, polskim, litewskim i rosyjskim. Niejeden mądrała u nas, liznąwszy trochę niemieczyny, gdy się do niego zagada po polsku, napuszy się jak indor i odpowie „Ich kann nicht polnisch“ (nie umiem po polsku). Nie umie taki mizerak nic, jak po niemiecku i z tego jest jeszcze dumny, podczas gdy parobek z Polski w czterech językach się porozumie. Kto więc teraz jest tu głupim? Oto ten, kto własnej mowy nie zna, lub znając ją, zapiera jej się, aby uchodzić niby za mądrego.

— Nowa ustawa o rewidowaniu mięsa z 3 czerwca br. przynosi niejakaś ulgę dla tych, którzy świnie, cielęta, owce i kozy zabijają, lecz jedynie do własnego użytku. W ustawie jest mianowicie paragraf drugi bardzo ważny, który brzmi jak następuje: § 2. Zwierzęta, których mięso przeznaczone jest jedynie do własnego, domowego użytku właściciela, a u których przed i po zabiciu nie zauważono objawów zaraźliwych chorób, nie potrzebują być poddane rewizji ani przed zabiciem ani po tem. Mięsa tych zwierząt nie wolno atoli sprzedawać, lecz wyłącznie zużyć je należy we własnym gospodarstwie. Pod pojęcie „własnego gospodarstwa“ — nie podpadają jednakże koszary, lazarety, zakłady wychowawcze, restauracje, więzienia, domy ubogich, ani też domowe gospodarstwa rzeźników, handlarzy mięsa, gościnnych i restauratorów. Karze wielkiej podpadają ci, którzy nie dają rewidować niby dla tego, że dla własnego użytku zwierze zabito, a potem ukradkiem mięso komu sprzedali.

— Ostrzeżenie! Obecnie przy zmianie sług ostrzega się wszystkich chlebobawców, aby pilnie baczili, czy nowy sługa nie był w ostatnim miejscu pomiędzy chorem bydlę lub trzodzie chlewnej, a gdyby tak było, to powinien się nowy sługa poddać zupełnie desinfekcyi. Najlepiej nowego sługę nie wpuszczać przez pewien czas do inwentarza, kazać się myć wodą karbolową, kreoliną lub mlekiem wapniennym. A gdyby nowy sługa istotnie był zarażony przy bydle lub trzodzie chlewnej, kazać mu wygotować swe rzeczy, aby zaraz nie przeniósł do nowego chlebobawcy.

* **Z Kwidzyńskiego.** U posiedz. Witza w Stangendorfie (?) wybuchł w niedzielę wieczorem pożar, który w krótkim czasie obrócił w gruzy dwie stodoły, napelnione zbożem i paszą. Spaliły się także narzędzia rolnicze, umieszczone w stodołach.

* **Lubawa.** Pensjonowany radca sądowy Karczyński zapisał testamentem 4000 m. tutejszej ewangelickiej ochronce na wybudowanie własnego domu. Czy może też katolickiej ochronce co zapisał, nie stychać. P. Karczyński, syn szewca chojnickiego, wystąpił przed 20 i kilku laty z Kościoła katolickiego, aby nie płacić podatków kościelnych. Do innego wyznania się nie przyłączył, jest więc bezwyznaniowym.

* **Z Chełmińskiego.** Jakiś „landsmann“ skarży się w „Gezelligerze“ na zacieklność Polaków z Wielkich Lunaw i okolicy, którzy poniszczyli kalendarze ochrony zwierząt, które rozdawało dzieciom w tamtejszych szkołach. Owemu „landsmannowi“ powiemy tutaj na ucho tylko tyle: „Gdyby niejedni kulturnicy prusey nie zdzierali dzieciom z książek gazet polskich i gdyby w ten sposób nie dawali przykładu śmiesznej nienawiści ku wszystkim, co polskie, toby coś podobnego napewno się nie zdarzyło.“

* **Poznań.** † Pogrzeb śp. prezesa Koła polskiego, radcy Stanisława Mottego odbył się 24 bm. przy bardzo licznej udziale publiczności. Dnia poprzedniego przy otwarciu trumny przemówił radca konsystorski p. Ludwik Mizerski. Ciało eksportował do kościoła św. Marcina sam X. Arcybiskup. W poniedziałek po żałobnym nabożeństwie, odprawionem przez X. dr. Lewickiego, X. prałat Stychel pożegnał zmarłego gorącymi słowami, oddając cześć jego obywatelskiej pracy i poświęceniu. Kondukt prowadził X. Biskup dr. Likowski, przed nim postępowało 50 księży z Poznania jak i z dalszych okolic Księstwa. Na cmentarzu po odśpiewaniu pieśni żałobnych wystąpił jako mówca p. Ignacy Andrzejewski i serdecznymi słowami pożegnał odchodzącego do grobu zacnego obywatela w imieniu towarzyszyw broni z roku 1848 i 1863.

Rozmaitości.

O pierścionku, kiszce i promieniach Röntgena. Pewien rzeźnik miał przed gwiazdką to wielkie nieszczęście, że przy wyrobie kiszek zesunął mu się pierścionek z palca i zmieszany razem z mięsem musiał się dostać w kishkę. Kiszek były setki, jak tu szukać? Przecinać ich przecież nie można. Pomyślny majster wpadł jednak na inny koncept, zawiózł cały zapas kiszek do laboratorium fizykalnego i tam dzięki promieniom Röntgena odnalazł w jednej z kiszek pierścionek wcisnięty pomiędzy plasterki słoniny. Taką jest prawdziwa historia o pierścionku, kiszce i Röntgenie.

— **Smierć z przestachu.** W okolicy Gdańska szajka podpalaczy puściła z dymem w ostatnich czasach kilka dworów. Kilka dni temu wysłała list do właściciela pana Lange w Bürgerwiesen z pogrozką, iż spłonie jego gospodarstwo. Pan Lange tak się wiadomością przestraszył, iż rażony paraliżem zmarł natychmiast.

Spisek pomiędzy 10 letnią młodzieżą gimnazyalną w Bawarii, wykryła tamtejsza policja. W Ansbach strzelił 10 letni chłopak z rewolweru do swego nauczyciela. W chwili, gdy się strzał rozległ, rzekł pewien uczeń w przyległej obok klasie: W tej chwili został zamordowany profesor. Widać więc z tego, iż urządzono formalny spisek. Sledztwo wykazało, że uczniowie postanowili najpierw dyrektora zamordować, lecz plan niewiadomo z jakich przyczyn był niewykonalny. Dlatego wybrała sobie zepsuta malczyca inną ofiarę, a wykonawcą planu wylosowała. Spiski uknuli gimnazyści, jak wykryła policja, w Monachium, Regensburgu, Ausbach, Windheim i innych miastach.

Od redakcyi.

(—) Z dniem 1-go stycznia nie będziemy dodawali już „Gospodarza“ i to z następujących powodów: Przeszło połowa Czytelników wcale go nie czyta, a my mamy koszt przeszło sto talarów rocznie. Nadto Gazeta przez to dodawanie jest cięższą i musieliśmy jeszcze oprócz tego pocztę się opłacać. Kto więc rzeczywiście korzyść z „Gospodarza“ miał lub mu, na nim zależy, ten za 30 fen. może go sobie na kwartał na pocztę zapisać, a przy końcu roku otrzyma jeszcze kalendarz „Gospodarz“ bezpłatnie od redakcyi w Grudziądzu.

Fabryka cygar.

Polecamy po **cenach hurtownych:**

Żek (Rippentabak)

funt po **15 fen.**

Tabakę do zażywania

funt po **50 fen.**

Cygara od 2.50 mk.

za 100 sztuk począwszy,

jako i wszelkie **przybory do palenia**, jak

cygarniczki, fajki i t. d.

Adolf Reisewitz i Sp.

Wartembork ul. Ludwiki

(naprzeciw księgarni pana Raddatza).

Powróciłem.

Dr. Dekowski,

lekarz praktyczny, chirurg i
akuszer.

Uczniów

w **kowalstwo i kołodziej-**
stwo jako i chłopca do posylek
16 do 17 lat przyjmie zaraz

G. Reitzug.

fabryka pojazdów.

125 gatunków cygar,

polecam w znikomiej dobroci,
odleżałe, od 2 marki za 100 sztuk
począwszy.

Paweł Hirschberg.

Wartembork, Louisenstr. 73/74.

Wszelkie gatunki

wina,

kupuje się rzeczywiście jak naj-
taniej i dobrze u

Pawła Hirschberg,

Wartembork, Louisenstr. 73/74.

Nie lepszy prawdziwy
miód

za funt 80 fen.

najlepszy miód sztuczny za funt
50 fen. poleca

Paweł Hirschberg,

Wartembork, Louisenstr. 73/74.

UCZNIA

przyjmie zaraz

Rudolf Klein

mistrz krawiecki

w Wartemborku.

UCZNIA,

syna porządnych rodziców, z do-
breimi wiadomościami szkolnymi,
przyjmujemy zaraz do naszego
składu towarów łokciowych
modnych.

Grunwald i Blank,

OLSZTYN, ulica Grota 38.

Wesołego Nowego Roku!

życzę wszystkim moim Szanownym
Olbiorcom oraz wszystkim mi ży-
czliwym Rodakom i zarazem
proszę i nadal o łaskawe poparcie
mego przedsiębiorstwa.

Z wysokim szacunkiem

Waleryan Cichowicz

polski fachowy dom zegarmi-

strzowski i zakład reperacyjny

w **Przemęcie** (Priment

Kr. Bomst).

20 do 25 centnarów

konieczny lub tymotki kupię

zaraz

Hauptmann Cordes,

Olshyn, Bahnhofstr. 74.

Uczniowie,

którzyby chcieli się wyuczyć
kominiarstwa, mogą się za-
raz zgłosić pod korzystnymi
warunkami.

R. Boosch,

obwodowy mistrz kominiarski
w Wartemborku.

Kupuj tanio!

Świeżo palone kawy:

Piękna mieszanka Santos za

[funt 1 Mrk.

Piękna mieszanka Campinos "

[„ 1,10 Mrk.

Piękna mieszanka holenderska

[„ 1,20 Mrk.

Te kawy są czyste smakują-
ce i mają piękny zapach.

Paweł Hirschberg,

Wartembork Louisenstr. 73/74.

Kalendarze

na rok 1901:

Maryński 60 fen.

Katolik 50 fen.

Regensburger 50 fen.

Marienkalendar 50 fen.

Święta Rodzina 50 fen.

Gospodarz 50 fen.

Przyjaciół rodziny 30 fen.

Nadwiślanin 20 fen.

poleca drukarnia „Gazety Ol-
sztyńskiej”. Zamiejscowym wy-
syła się franko po nadesłaniu
jeszcze 10 fen. od każdego kalen-
darza na porto.

Szanownej Publiczności, mianowicie panom wła-
ścicielom domów w **Olshynie i okolicy** donoszę
niniejszem uprzejmie, że w moim domu

ulica Kurkowa (Kurkenstr.) 5

otworzyłem nowy



skład szkła.



Wskutek korzystnego zakupu najrenomowańszych
i największych fabryk szkła jestem w stanie wrazie
potrzeby tylko najlepszym szkłem w różnych kolo-
rach służyć. Moja znajomość fachowa pozwala mi
nadto każdej konkurencji czoło stawiać. Wprawianiem
szybko i skutecznie teraz taniej jak zwykle, przytem
szybko i rzetelnie.

Prosząc o poparcie mego przedsiębiorstwa kreślę się
z wysokim szacunkiem

Joachim Skibowski.

Jedynie najtaniej i najrzetelniejsze źródło zakupu

najlepszych zegarków i biżuterii.

Zegarki srebrne męskie cylind. kluczyk.

lub remont. zł. brzeg 6 kam. po 9, 10 50, 11,50

12,80, 13,25 m. a 10 kam. po 10,60, 11,50 12,60

14,85, i 16,50, bardzo piękne z marką Boską po

13,50, 14,60, 15,75, 16,20 18,20 m., nikielowe po

5,50, 6,50, 7,25 i 8 m. Srebrne damskie po 10,20

11,75, 12,50, 14,75. Łańcuszki po 25, 40, 50, 60,

75 i 90 fen., lepsze po 1,10, 1,25, 1,50, 1,85,

2,10, do 3 m. W wielkim wyborze koleczyki,

krzyżki, broszki, pierścienie, i czyste złote

ślubne obrączki, po 13, 14, 16, 18 m. za

parę i stosowne miary każdemu franko posyła-

my a przysyłając miarę z powrotem, wystarczy

danie numeru i ceny. Za każdy zegarek da-

jemy na **5 lat piśmienną gwarancję**. Zamówienia i podzie-
kowania ze wszelkich stron świata codziennie nadchodzą, dla tego, e
każdy zegarek jest **dobrze obciążony** i na minutę uregul-
wany. Koniecznie trzeba się przekonać, a kto nie kupi, sam sobie
szkodzi. Do każdego zegarka jest dodana kapsułka darmo. Więcej
przedmiotów razem o wiele taniej.

Waleryan Cichowicz, polski fachowy zegarmistrz
w **Przemęcie** (Priment Kr. Bomst).

Sprzedaz sądowa.

Przed sądem okręgowym w
Olshynie sprzedawana będzie dnia
14 lutego 1901 posiadłość zapisa-
na w księdze gruntowej Bartag
nr. 60, na nazwisko karczmarza
Jana i Emilii z domu Jux mał-
żonków Worm obszaru 5,38,35
ha.

Przed sądem okręgowym w
Olshynie sprzedawana będzie
dnia 28 lutego 1901 posiadłość
zapisana w księdze gruntowej
karta nr. 1312 na nazwisko mi-
strza rzeźnicznego Adolfa i Berty
z domu Loeckau małżonków Skott-
ke, składająca się z domu mie-
szkalnego, szopy i podwórza.

Młyn Szilke

sprzedaje każdego czasu **makę**
żytnią i pszeną i zamienia
na życzenie makę za zboże.

Overlander.

Ostrzegam,

aby przez moje pole nie jeżdża-
no, gdyż pociągnę każdego do
odpowiedzialności, który się po-
waży bądź we dnie lub w nocy
przez moje pole jechać.

Gospodarz **Zurawski.**
w Tuławkach.

otrzyma każdy pierwszy zeszyt ślicznej powieści

SIEROTY

Kto nadesłanie swój adres do „KATOLIKA” w Bytomiu
(Beuthen O.-S.) „Sieroty” wyjdą w 40 zeszytach. Co ty-
dzień zeszyt za 10 fen. W każdym zeszycie piękny
obrazek. Kto zbierze 10 abonentów na tę bardzo za-
mąjącą powieść, dostanie jeden egzemplarz darmo.
Kto się chce zająć rozszerzeniem „Sierot”,
niech zażąda więcej egzemplarzy zeszytu pierwszego.
Księgarnie i handlarze otrzymują znaczny rabat.
„KATOLIK” w Bytomiu (Beuthen O.-S.)